

ANDRZEJ RADOMSKI  
Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej

## JESZCZE RAZ W KWESTII PODSTAW „EMPIRYCZNYCH” HISTORIOGRAFII<sup>1</sup>

Abstract

Andrzej Radomski: *Once again on Empirical Basis of Historiography*, "Historyka" XLI, 2011: 181–185.

This is a review article about historical evidences and new methodological proposals presented at the Congress Polish Historians in Olsztyn (2009), edited by Jolanta Kolbuszewska and Rafał Stobiecki.

Key words: Historiography, Methodology, evidence

Słowa kluczowe: historiografia, metodologia, źródło

Wydawałoby się, że na temat „bazy empirycznej” nauk historycznych napisano tak wiele, że wyczerpano wszystkie możliwe problemy i zaprezentowano wszystkie punkty widzenia związane z tym niezmiernie ważnym zagadnieniem. Dodatkowo, dominujące w ostatnich kilkudziesięciu latach orientacje postmodernistyczne w humanistyce zdyskredytowały kwestię empirii w badaniach naukowych na rzecz zajmowania się teorią, badania narracji i problemów konstrukcji światów historycznych. Teoria historii zajęła się tekstami historiograficznymi, a źródła historyczne jako podstawa empiryczna historiografii znalazły się na marginesie rozważań teoretycznych, metodologicznych czy filozoficznych. Tymczasem historycy piszą i chcą pisać o świecie historii. Dla nich kwestia źródeł wcale nie jest czymś drugorzędnym. Wszak jak mawiał znany przede laty filozof i metodolog nauki Imre Lakatos: empiria bez teorii jest ślepa, natomiast teoria bez empirii jest pusta. Zatem chcąc pisać o jakimś świecie i niechby miała to być głównie konstrukcja – to i tak potrzebuje ona oparcia na jakimś materiale. W przeciwnym razie staniemy się pisarzami typu science fiction! Dla większości historyków, jak można przypuszczać, nie jest to zbyt pociągająca perspektywa (zwłaszcza, że i ten typ literatury przeżywa, choć z zupełnie innych powodów, kryzys).

---

<sup>1</sup> Omówienie książki: *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, pod red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki wyd. Ibidem, Łódź, 2010.

I z tych przesłanek wychodzą redaktorzy zbioru: *Historyk wobec źródeł*: czyli chcą zbliżenia teoretyków historii z praktykami. Temu zasadniczemu celowi podporządkowany został układ referatów<sup>2</sup>. W pierwszej części mamy spojrzenie metodologów, w drugiej również tzw. historyków źródłowych. Co zatem sądzą o źródłach teoretycy, a co „badacze przeszłości”?

W części I (metodologicznej) autorzy przedstawiają kilka spojrzeń na różne typy źródeł oraz prezentują klasyczne i współczesne poglądy na „istotę” tego rodzaju materiału empirycznego.

Jolanta Kolbuszewska dokonuje przeglądu dyskusji wokół źródeł, jakie miały miejsce w XIX wiecznej historiografii. Albowiem ukształtowane tam poglądy nadal dominują wśród historyków-praktyków. Badaczka przypomina, że ówcześni teoretycy (a ma na myśli zarówno badaczy zagranicznych, jak i polskich) ugruntowali pogląd o specjalnym statusie epistemologicznym źródeł, który sprowadzał się do stwierdzenia, że: źródła zapewniają kontakt z minioną rzeczywistością, dają do niej wgląd. Są „kanałem”, który umożliwia dotarcie do prawdy o dziejach i umożliwia weryfikację zdań odnoszących się do danych wydarzeń.

Tomasz Ochowski i Tomasz Pawelec zajmują się materiałem empirycznym wykorzystywanym na styku psychologii i historii. Zwykle są to trzy obszary badań: historiografia klasyczna zajmująca się elementami natury psychologicznej (emocje czy motywacje), psychohistoria i psychologia historyczna. Autorzy najwięcej miejsca poświęcają psychoanalitycznej psychohistorii, która jest najbardziej rozbudowaną dziedziną badań na przecięciu psychologii i historii – zwłaszcza na gruncie amerykańskim. Argumentują, że wymaga ona specyficznego materiału empirycznego – czyli źródeł, gdyż przesądza o tym swoista ontologia, jaka dominuje na gruncie psychohistorii. Wedle jej założeń zasadnicze mechanizmy dziejotwórcze tkwią w sferze motywacyjnej człowieka jako świadomego, a przede wszystkim nieświadomego kreatora historii (s. 46). W związku z tym standardowymi źródłami wykorzystywanymi przez psychohistoryków są różnego typu materiały osobiste: wspomnienia, relacje, pamiętniki, listy czy autobiografie pozwalające na dotarcie do ludzkiej (jednostkowej) świadomości i nieświadomości. Często też zwraca się uwagę na fakty zachodzące w dzieciństwie osoby „badanej” – gdyż mogą one determinować jej późniejsze czynności.

Psychohistoryków szczególnie interesuje (piszą) symbolika słów, obrazów i tematów, dłużej utrzymujące się formy aktywności, a także różnego typu zaburzenia psychiczne, jak fobie czy dziwactwa oraz ich (psychoanalityczna) interpretacja. Są one wskaźnikiem osobowości człowieka i czynnikiem warunkującym jego działalność w poszczególnych praktykach społecznych (s. 47)

Marek Woźniak z kolei rozważa tzw. tradycję ustną jako potencjalne źródło. Historycy wciąż bowiem preferują źródła pisane, a tzw. oral history wiąże bardziej z pamięcią, aniżeli potencjalną bazą empiryczną dla naukowej historiografii. Podział pamięć – historiografia jest uprawomocniany, zauważa, także przez wielu filozofów (sam wskazuje np. na Ricouera). Woźniak uważa, że pewna nieufność historyków wobec źródeł mówionych wiąże się z niespełnianiem przez nie określonych kanonów metodologicznych wypracowanych w stosunku do źródeł pisanych (s. 86). Zmiana nastawienia w stosunku do pamięci

<sup>2</sup> Na recenzowaną pozycję składają się referaty wygłoszone na XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Olsztynie w 2009 roku.

ci i co za tym idzie źródeł mówionych nastąpiła, zauważa, w drugiej połowie XX wieku. Zatem coraz częściej, pisze, we współczesnej historiografii podkreśla się rolę pamięci i w rezultacie także znaczenie przekazu ustnego jako ważnego świadectwa przeszłości (s. 88) – mówiącego nie co się wydarzyło (to jest domeną źródeł pisanych), lecz jak to się wydarzyło (s. 89).

Maciej Bugajewski w swej historiozoficznej na poły wypowiedzi rozpatruje historiografię i pracę historyka w kategoriach brzemienia i długu wobec przeszłości. Z punktu widzenia rozpatrywanej tu problematyki źródłoznawczej interesujące dla czytelnika może być, mające już pewną tradycję na gruncie Clio, rozróżnienie na: ślad i źródło. Ślad, przypomina Bugajewski, to pozostałość przeszłości – zastępująca ją w terażniejszości. Historyk nie badałby przeszłości poprzez źródło – gdyby była ona obecna. Zatem nie byłoby źródła, gdyby nie było śladów, pisze. Istnienie śladu – warunkuje istnienie źródła, uważa. W związku z tym Bugajewski zwraca uwagę na pewne napięcie, jakie rodzi się gdy historyk pragnie spłacić dług wobec przeszłości. Nie jest on bowiem w stanie skonfrontować tworzonej przez siebie narracji z przeszłością samą. Zatem, konkluduje (w tym punkcie): poznanie o charakterze historycznym nie może stwarzać pomnika-grobu (w celu oddania długu) poprzez wytwarzanie obiektywnej wiedzy odnoszącej się do jakiegoś fragmentu dziejów (s. 110).

Wojciech Wrzosek natomiast stara się wyeksplikować własne stanowisko w kwestii źródeł w polemice z dwoma uznanymi badaczami XX wiecznej historiografii polskiej, łączącymi udanie pracę pisarską na gruncie Clio z refleksją metodologiczną, tj. Jerzym Topolskim i Mercelime Handelmanem. Obydwaj badacze uważali źródło jako dające dostęp do przeszłości. W przypadku Topolskiego był to tzw. dostęp punktowy, a jeśli chodzi o Handelmana (przypomina Wrzosek) ów dostęp zapewniała odpowiednia metodyka pracy z materiałem źródłowym. Zatem, pisze, wspomniani badacze reprezentowali klasyczne podejście do źródeł (mimo deklarowanego antyrealizmu w stosunku do narracji, jak miało to miejsce w przypadku Topolskiego), tj. takie stanowisko, w ramach którego sądzi się, że źródło/a stanowi/ą swego rodzaju reprezentację rzeczywistości badanej (s. 30) i może/gą potwierdzać jej poszczególne aspekty (rzeczywistości pozaźródłowej). Wydobyte z uwiarygodnionych źródeł informacje (czy jak niektórzy mówią fakty) stają się podstawą do prawdziwościowego dyskursu narracji historycznej (s. 31).

Wojciech Wrzosek przeciwstawia realizmowi, w kwestii rozumienia źródeł, stanowisko/a liczące się z ustaleniami współczesnej filozofii nauki czy metodologii i teorii historii (włączając także postmodernistyczny wariant tych ostatnich). W ramach tych, nazwijmy to, nieklasycznych opcji zakłada się, pisze, że 1) nie istnieje rzeczywistość historyczna sama w sobie – tylko jest ona ustalana przez samych historyków, 2) ten skonstruowany świat historii jest przez niektórych historyków obiektywizowany i weryfikowany przez źródła (. 33). Stąd, i to zdaje się być główna teza „wystąpienia” Wrzoska, źródła historyczne stanowią swoistego rodzaju alibi warunkujące rozważania o przeszłości, zaświadczone o jej różnych zjawiskach. Źródła, jak sądzi poznański metodolog, uczestniczą w dialogu między terażniejszością a przeszłością i zapewniają złudzenia doświadczenia jej (historii). Pisze:

w myślowej grze, jaką jest refleksja historyczna, odgrywają one magiczną rolę nosiciela minionej rzeczywistości (...) pełnią rolę relikwii, elementów usprawiedliwiających nasze współczesne wizje przeszłości, jak i jej kulturowanie (s. 38).

Z kolei Piotr Witek i Ewa Domańska wysuwają nowe propozycje metodologiczne – w tym również postulaty uwzględniania w badaniach historycznych nowych typów źródeł. I tak Ewa Domańska upomina się o, jak to nazywa, metodologię praktyczną, która byłaby ściśle powiązana z praktyką badawczą historyków, a nie gotową „skrzynką z narzędziami” do natychmiastowego wykorzystania. Badaczka poznańska dostrzega, na gruncie metodologii, odwrót od narratywizmu i tekstualizmu (jednym słowem: postmodernizmu) w kierunku badań integralnych, ekologicznych, zwrotu ku rzeczom, materialności (zjawiskom nie-ludzkim) i wykorzystaniu nauk przyrodniczych w humanistyce. Podstawową metodą badawczą, za jaką opowiada się Domańska, byłyby studia przypadku. Uważa bowiem, że dogłębne i rozkładające na czynniki pierwsze analizy chronią przed projektowaniem teorii na materiał. Z analiz, uważa, generuje się pojęcia interpretacyjne, dbając o ich nasycenie empirią. Dopiero później można, twierdzi, budować jakąś teorię i to zwykle małego zasięgu (s. 125). Ewa Domańska sądzi, że tak zarysowany program może również uchronić historiografię przed utratą suwerenności dyscyplinarnej – co w II poł. XX wieku stało się pewną tendencją – a także być szansą dla polskiej nauki historycznej na włączenie się jej do światowego dialogu naukowego.

Piotr Witek natomiast postuluje refleksję nad nowym typem źródeł, jakim są materiały audiowizualne. Zaczynają one dominować w kulturze współczesnej. Jednakże refleksja metodologiczna, zauważa, stroniła do tej pory od ich systematycznego badania – koncentrując się na tekstach, a historycy wykorzystywali je w sposób nazbyt żywiołowy. Lubelski metodolog stawia zasadniczy problem do rozważenia: w jaki sposób audiowizualny przekaz może stać się dla nas źródłem historycznym (s. 105).

W drugiej części tomu głos zawierają historycy-praktycy oraz badacze dziejów historiografii – ujmując problematykę źródłoznawczą zrelatywizowaną do dyscyplin szczegółowych bądź ich warsztatu naukowego.

I tak Andrzej Wierzbicki ukazuje dyskusje toczone w czasie I konferencji historyków w Otwocku (grudzień 1951 – styczeń 1952), która, jak się powszechnie przyjmuje, była poświęcona wdrożeniu do polskiej nauki historycznej marksizmu – i to w wydaniu stalinowskim (jako jedynie słusznej i postępowej metody). Autor zauważa, że: Pietyzm, z jakim na konferencji otwockiej mówiono o źródłach historycznych, mógł mieć podłoże w przyjmowanym mniej lub bardziej świadomie założeniu, że właśnie w źródłowej specyfice należy szukać przeciwwagi dla coraz bardziej realnego niebezpieczeństwa zaanektowania przeszłości przez marksistowską dogmatykę (s. 133).

Podobny charakter ma też „wystąpienie” Bożeny Płonki-Syroki. Z tym, że wrocławska badaczka skupia się nad dyskusjami poświęconymi źródłom, jakie miały miejsce na gruncie dziewiętnastowiecznej historii medycyny. Była ona bowiem miejscem, jak zauważa, rywalizacji różnych szkół, które miały też niejednakowy stosunek do kwestii pojmovania i użyteczności takich a nie innych źródeł do badania dziejów medycyny.

W recenzowanym tomie reprezentowana jest także problematyka źródeł do historii najnowszej – w dwóch odsłonach. Znany badacz współczesności Andrzej Paczkowski pisze o osobliwościach badań nad historią najnowszą – zwracając uwagę, że jedną z jej oznak jest specyfika źródeł, z jaką spotyka się badacz dziejów XX wieku (nie wspominając już o starym problemie: kiedy zaczyna się i kończy historia najnowsza). Najwięcej kłopotów, przypomina, sprawia nadmiar materiałów i konieczność ich selekcji. Następny jest brak dystansu aksjologicznego (występuje, kiedy badacz sam był uwikłany w opisy-

wane wydarzenia). Kolejny zaś to prawdomówność i różne optyki spojrzenia naocznych świadków. I wreszcie kwestia autentyczności i prawdziwości tzw. materiałów „operacyjnych”, tj. wytworzonych np. przez służby specjalne.

Z kolei Marcin Kula porusza kwestię użyteczności poznawczej osobistych materiałów (listów, wspomnień, zdjęć itp.) – na przykładzie własnej, zachowanej korespondencji ze swoimi rodzicami. Zastanawiając się (po przytoczeniu kilku wypisów) nad ich walorami do badania historii XX wieku wskazuje na ich mocne i słabe strony. Jeśli chodzi o te pierwsze, to zwraca uwagę, twierdzi Kula, ich przydatność do badania ustroju szkolnego, atmosfery uczniowskiej, czy opinii publicznej. Jeśli chodzi o ich wady – to Kula wskazuje na brak gwarancji szczerości autora/ów, kwestie selekcji (nie wszystko można, da się i powinno się przytaczać) i problem ich reprezentatywności (na ile jest to indywidualne spojrzenie, a w jakim stopniu odzwierciedla jakieś szerszej występujące tendencje).

Powyższe teksty uzupełniają „wypowiedzi” Lidii Michalskiej-Brachy, Anny Ziębińskiej-Witek i Krzysztofa Zamorskiego. W pierwszym przypadku autorka analizuje pamiętki po powstaniu styczniowym – w kontekście modnego ostatnio zwrotu ku „materialności” czy powrotowi do „rzeczy”, w szczególności wykorzystując, jako inspiracje, koncepcje Ankersmita, Czaplńskiego, Pomiana czy Latoura.

Z kolei Anna Ziębińska ukazuje „spory” wokół rozumienia wystaw muzealnych – tych związanych z ekspozycjami historycznymi. Badaczka lubelska zwraca uwagę, że ekspozycje historyczne występują w dwóch głównych formach: 1) klasycznej, w której wystawa ma być zgodna z oficjalną akademicką historią, 2) drugim rodzajem są wystawy, w ramach których mamy do czynienia z intencją symulacji i są bliższe spektaklowi czy inscenizacji (s. 207-209).

Na koniec Krzysztof Zamorski proponuje aby spojrzeć na liczby (np. dane statystyczne) w kategoriach semiotycznych. Nawiązując m.in. do koncepcji szkoły tartuskiej (Uspieński) krakowski badacz pisze, że można przyjrzeć się liczbie na poziomie źródła traktując ją jako znak: rozpatrywany sam w sobie (s. 219). Można też zinterpretować znak jako element określonego systemu komunikacyjnego – gdyż równie istotne jest, uważa, jak np. demograficzne dane (traktowane jako znaki) są odbierane i odczytywane.

Zaprezentowane w recenzowanym tomie referaty przynoszą bogate i wszechstronne spojrzenie na problematykę źródeł – zarówno w aspekcie historycznym, jak i nowych trendów w tej kwestii się pojawiających. Pewien niedosyt może budzić u czytelnika brak tekstów podejmujących problem źródeł cyfrowych (we wszelkich postaciach). Trzeba bowiem odnotować, że od co najmniej kilkunastu lat trwa na całym świecie proces digitalizacji źródeł. Taki cyfrowy materiał stwarza nowe możliwości badawcze, lecz także powoduje powstanie nowych problemów teoretyczno-metodologicznych i dobrze by się stało, gdyby również ta kwestia znalazła szersze odnotowanie także w dyskusjach teoretyków historii, jak i badaczy praktyków.